VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji do Spraw Petycji**
(nr 42)
z dnia 3 listopada 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji do Spraw Petycji (nr 42)

3 listopada 2016 r.

Komisja do Spraw Petycji, obradująca pod przewodnictwem posła **Sławomira Piechoty (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– petycję w sprawie podwyższenia podstawy wymiaru renty inwalidy wojennego, o której mowa w art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin,

– petycję w sprawie zmiany art. 123 ust. 1 oraz art. 211 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze poprzez wprowadzenie zakazu wykonywania przez statki powietrzne lotów szkoleniowych i treningowych nad osiedlami i innymi skupiskami ludności oraz w bezpośredniej ich bliskości,

– petycję w sprawie zmiany art. 143 ust. 2 i art. 145 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Kachaniak** dyrektor Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa wraz ze współpracownikami, **Marek Bucior** zastępca dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wraz ze współpracownikami, **Edyta Lubaszewska** zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Nieruchomościami Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa wraz ze współpracownikami, **Marek Cichomski** zastępca dyrektora Departamentu Porządku Publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wraz ze współpracownikami, **Piotr Goździk** p.o. Wiceprezesa ds. Infrastruktury Lotniczej Urzędu Lotnictwa Cywilnego wraz ze współpracownikami, **Henryk Karaś** p.o. kierownika Lotniska Warszawa-Babice, **Marian Kazubski** Prezes Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wraz ze współpracownikami, **Zbigniew Franczak** Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą" oraz **Tomasz Kuszłejko** asystent przewodniczącego Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Emilia Bieniek** oraz **Kamil Micał** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komunikacji Społecznej oraz **Paweł Kościelny** ekspert ds. legislacji w Biurze Analiz Sejmowych.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Szanowni państwo, witam wszystkich państwa, otwieram posiedzenie Komisji do Spraw Petycji. Stwierdzam, że posiadamy kworum wymagane do skutecznego podejmowania decyzji.

Szanowni państwo, w projekcie dzisiejszego porządku mamy trzy punkty. W punkcie pierwszym: rozpatrzenie petycji w sprawie podwyższenia podstawy wymiaru renty inwalidy wojennego, o której mowa w art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin. W punkcie drugim: rozpatrzenie petycji w sprawie zmiany art. 123 ust. 1 oraz art. 211 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze poprzez wprowadzenie zakazu wykonywania przez statki powietrzne lotów szkoleniowych i treningowych nad osiedlami i innymi skupiskami ludności oraz w bezpośredniej ich bliskości oraz w punkcie trzecim: rozpatrzenie petycji w sprawie zmiany art. 143 ust. 2 i art. 145 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Czy do takiej propozycji porządku posiedzenia są uwagi? Nie słyszę, zatem uznaję że Komisja przyjęła porządek posiedzenia. Przystępujemy do jego realizacji.

Proszę panią poseł Magdalenę Kochan o zreferowanie petycji w sprawie podwyższenia podstawy wymiaru renty inwalidy wojennego, o której mowa w art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin.

Poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję panie przewodniczący. Autorem petycji jest Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Petycja dotyczy podwyższenia podstawy wymiaru renty inwalidy wojennego, o której mowa w stosownych przepisach. Petycja spełnia wszystkie wymogi formalne.

Renta inwalidy wojennego nie jest rentą socjalną. Nie jest również rentą, która wynika z przepisów zabezpieczenia społecznego. To jest specjalne świadczenie, którym Rzeczypospolita Polska honoruje tych, którzy z bronią w ręku walczyli o jej wolność. Jeśli w trakcie tej walki powstało inwalidztwo, to ten sposób wyrównania szkód poniesionych przez osobę walczącą, uznaje się za świadczenie, które chociaż w niewielkim stopniu ma zrekompensować trud i wysiłek. Jest to forma doceniania naszych weteranów, którzy poświęcili swoje zdrowie, żebyśmy mogli żyć w pokoju.

Powyższe ma swoje uzasadnienie w zapisach Konstytucji RP. W 1974 r. ustanowiono, że ta renta ma podstawę i wymiar, który będzie rekompensował trud włożony w zdobywanie wolności. Wszystkie przepisy z tego wynikające kontynuowane są w naszej wolnej ojczyźnie.

Państwo z Zarządu Głównego Inwalidów Wojennych zwracają uwagę na to, że od mniej więcej 2007 r. podstawa wymiaru coraz bardziej zmniejsza się w stosunku do tej, która była w latach wcześniejszych. W 2007 r. kwota bazowa, od której liczono renty inwalidów wojennych wynosiła 2 060 zł i była znacząco wysoka w stosunku do najniższej emerytury, która wynosiła wówczas niespełna 600 zł i do minimalnego wynagrodzenia, które niewiele przekraczało kwotę 930 zł. W 2016 r. kwota bazowa, od której powinno się liczyć to świadczenie, znacznie zmniejszyła się w stosunku do najniższej emerytury i minimalnego wynagrodzenia. Obecnie wynosi niewiele ponad 2 400 zł. W związku z powyższym, autorzy petycji proponują, żeby podstawę wymiaru renty podwyższyć do kwoty 3 408 zł i od tego naliczać rentę dla inwalidów I i II grupy w wysokości 100% podstawy, a dla inwalidów grupy III w kwocie niższej.

Jestem zdania, że powinniśmy podjąć trud zapewnienia właściwego stosunku kwoty bazowej, od której liczymy honorowe spłacanie naszego zadłużenia wobec inwalidów wojennych, do najniższej emerytury i minimalnego wynagrodzenia, które od 1 marca wynoszą odpowiednio: emerytura – 1 000 zł, a minimalne wynagrodzenie – 2 000 zł. Proporcja między kwotą bazową, od której naliczamy świadczenia, a wysokością najniższej emerytury i minimalnego wynagrodzenia jest zbyt niska, zaś kwota świadczenia w wysokości 2 400 wydaje się kwotą zaniżoną.

Proponuję, aby Komisja podjęła w tej kwestii inicjatywę ustawodawczą. Autorzy petycji posługując się danymi do których mieli dostęp wyliczają, że jeśli kwotę bazową podniesiemy do wysokości 3 408 zł, to wszystkie świadczenia dla tej grupy i grup powiązanych z wysokością renty inwalidzkiej wyniosą około 295 mln złotych. Jestem przekonana, że możemy znaleźć wyjście, które dla budżetu nie będzie wielkim obciążeniem, a pozwoli nam utrzymać konstytucyjną powinność wdzięczności dla inwalidów wojennych.

W swojej opinii Biuro Analiz Sejmowych zwraca uwagę, że kwestia wysokości podstawy renty leży wyłącznie po stronie ustawodawcy. Zwraca także uwagę na to, aby w związku z powyższym, brać również pod uwagę możliwości budżetowe. Jestem przekonana, że w trakcie prac legislacyjnych znajdziemy kompromis dla tych spraw. Wnioskuję o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w tej kwestii.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję pani poseł. Chciałbym zapytać czy przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych chcą zabrać głos i uzupełnić wystąpienie pani poseł referent? Nie widzę zgłoszeń. Rozumiem, że pani poseł w sposób wyczerpujący przedstawiła państwa petycję. Jakie jest stanowisko Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej? Bardzo proszę. Pan dyrektor Marek Bucior.

Zastępca dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, należy zwrócić uwagę, że wszystkie świadczenia przyznawane inwalidom wojennym i wojskowym, wynikają z ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin.

Dzisiaj skupiamy się tylko i wyłącznie na jednym elemencie przysługujących świadczeń i rozwiązań w stosunku do inwalidów wojennych. Tym rozwiązaniem jest renta inwalidzka – renta inwalidy wojennego. Dzisiejsza dyskusja będzie przebiegała wokół kwestii wysokości renty inwalidy wojennego, którą proponuje się podnieść o około 1 tys. zł. Zdaniem wnioskodawców należałoby przyznawać o tyle wyższą rentę inwalidy wojennego.

Należy zwrócić uwagę na to, że renta inwalidy wojennego jest przyznawana zgodnie z ustawą w określonej wysokości. Poziom tej renty z roku na rok obniża się. Wynika to z faktu, że kwota bazowa oraz sama renta nie jest przeliczana według kwoty stosowanej dla ustalenia nowych świadczeń emerytalno-rentowych w starym systemie. Należy dodać, że stosowana kwota bazowa dla nowych świadczeń jest waloryzowana. Obecna kwota bazowa wynosi 2 403,89 zł. Waloryzowanie kwoty bazowej wynika z przepisów dotyczących systemu emerytalno-rentowego, a więc na zasadzie równego traktowania wszystkich osób, które pobierają świadczenia emerytalno-rentowe. Pani poseł podkreśliła, że świadczenie renty inwalidy wojennego ma trochę inny charakter i z tym oczywiście należy się zgodzić. Wskazuję jedynie przyczyny zmniejszenia się kwoty bazowej w stosunku do kwot, od których wyliczane są renty z tytułu niezdolności do pracy, czy też emerytury w starym systemie emerytalnym.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, że renta inwalidy wojennego jest rozwiązaniem specjalnym i o tym była mowa. Jest to rozwiązanie specjalne również z innego powodu. W systemie ubezpieczeniowym obowiązuje generalnie zasada przyznawania jednego świadczenia. W tym przypadku mamy możliwość łączenia tego świadczenia, albo w całości z połową świadczenia emerytalnego, albo w całości świadczenia emerytalnego z połową świadczenia renty inwalidy wojennego. W tym rozwiązaniu widzimy pewien wyróżnik i pewne odmienności, w tym również dowartościowanie środowiska. To jest 1,5 świadczenia, a nie tylko i wyłącznie jednego, czyli jak to ma miejsce w systemie ubezpieczeń społecznych.

Pani poseł wskazała, że chodzi o znalezienie rozwiązania, które by pogodziło możliwości budżetu państwa z wnioskiem zawartym w petycji. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na kilka faktów. Z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że renty inwalidzkie pobiera około 35 tysięcy osób, z tego inwalidzi wojenni stanowią grupę 2 881 osób. Inwalidzi wojskowi stanowią grupę blisko 8 tysięcy osób. Renty inwalidy wojennego mogą być pobierane przez inne osoby, w tym np. Sybiraków oraz osoby represjonowane. Ta grupa stanowi liczbę 24 tysięcy osób. Jest jeszcze grupa około 300 osób, którym przyznano renty w drodze wyjątku. Z kolei według danych KRUS za I półrocze 2016 r. renty inwalidzkie pobiera około 6 500 osób. Nie dysponuję danymi co do rozbicia na poszczególne kategorie, ale można się spodziewać, że przedstawia się w podobnych proporcjach.

Należy zauważyć, że renty inwalidy wojennego dotyczą wąskiej grupy osób. Jest to nie więcej niż 4 000 osób. Do tego pewnie należałoby doliczyć renty, które otrzymują wdowy po osobach uprawnionych.

Powyższe kwestie oraz dane dają obraz, w oparciu o które mogą państwo podjąć decyzję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Kto z państwa chciałby zabrać głos w dyskusji? Nie widzę zgłoszeń. Zatem rozumiem, że rekomendacja pani poseł jest akceptowana. Czy jest sprzeciw wobec rekomendacji przystąpienia do prac nad projektem ustawy w sprawie podwyższenia podstawy wymiaru renty inwalidów wojennych i wojskowych? Sprzeciwu nie słyszę. Komisja podejmuje taką decyzję w tej sprawie.

Dziękuję gościom ze Związku Inwalidów. Liczymy na państwa stałą i intensywną współpracę nad tym projektem.

Rzecznik dyscyplinarny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Roman Rakowski:

Szanowni posłowie, w imieniu Związku Inwalidów Wojennych pragnę podziękować za zaproszenie na posiedzenie Komisji. Jest to dla nas ogromny zaszczyt i wyróżnienie. Powyższe oznacza, że etos inwalidy wojennego jest tutaj faktem, a nie tylko teorią, z czym często spotykamy się.

Nasza grupa inwalidów wojennych jest najstarszą grupą kombatancką w Polsce. Za dwa lata będziemy obchodzić 100 lat istnienia Związku Inwalidów.

Wszystko, co zawiera petycja jest z myślą o naszych kolegach, którzy jeszcze żyją. My jeszcze żyjemy. Jest nas kilkunastu, którzy ukończyli wiek powyżej dziewięćdziesiątego roku życia. Jeżeli będziemy trwali przy życiu, być może doczekamy się zmiany. Chcielibyśmy zapewnić kolegom odpowiedni wymiar podstawy naliczania renty, aby nie stawała się coraz niższa.

Nasze środowisko inwalidzkie jest coraz mniejsze. Mówił o tym pan dyrektor. Wiemy o tym, że art. 19 Konstytucji RP mówi, że inwalidzi wojenni objęci są przez państwo specjalną troską i o tę troskę chcielibyśmy prosić przyjmując wniosek postawiony panią poseł referent. Popieramy wniosek i dziękujemy bardzo za pozytywną ocenę petycji. Dziękujemy również panu dyrektorowi.

Sądzę, że to znajdzie odbicie w dalszych pracach. W imieniu naszej grupy – Związku Inwalidów Wojennych życzę paniom i panom posłom wszystkiego najlepszego.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Jak powstanie projekt będziemy państwa prosić o konsultacje. Przed wprowadzeniem projektu na posiedzenie Komisji odbędziemy spotkanie z przedstawicielami MRPiPS oraz Urzędu Kombatantów w celu uzgodnienia rozwiązań, tak aby na posiedzeniu Komisji dyskutować tylko o najbardziej istotnych kwestiach. Jeszcze raz dziękuję państwu za przybycie na posiedzenie Komisji. Dziękuję również panu dyrektorowi Markowi Buciorowi wraz ze współpracownikami. Będziemy w stałym kontakcie.

Szanowni państwo, kontynuujemy nasze posiedzenie. Przechodzimy do rozpatrzenia petycji w sprawie w sprawie zmiany art. 123 ust. 1 oraz art. 211 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze poprzez wprowadzenie zakazu wykonywania przez statki powietrzne lotów szkoleniowych i treningowych nad osiedlami i innymi skupiskami ludności oraz w bezpośredniej ich bliskości. Bardzo proszę pana posła Pawła Lisieckiego o przedstawienie petycji.

Poseł Paweł Lisiecki (PiS):

Dzień dobry. Petycja dotyczy nowelizacji ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze w celu ochrony życia i zdrowia ludzkiego. Petycja została złożona w dniu 25 maja 2016 r. przez pana Zbigniewa Franczaka – prezesa Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą". Petycja mieści się w zakresie zadań i kompetencji Sejmu, ponieważ obejmuje żądanie zmiany przepisów prawa o randze ustawy. Petycja spełnia wymogi formalne.

Przedmiotem petycji jest zmiana art. 123 ust. 1 oraz art. 211 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze. Dotychczasowy art. 123 ust. 1, który brzmi: „Zabrania się wykonywania przez statki powietrzne lotów próbnych, akrobacyjnych oraz organizowania pokazów lotniczych nad osiedlami i innymi skupiskami ludzkimi" proponuje się zmienić poprzez dodanie przymiotników: „szkoleniowych, treningowych" oraz sformułowania „w bezpośredniej ich bliskości". Wówczas art. 123 ust. 1 otrzymałby brzmienie: „Zabrania się wykonywania przez statki powietrzne lotów próbnych, szkoleniowych, treningowych, akrobacyjnych oraz organizowania pokazów lotniczych nad osiedlami i innymi skupiskami ludności oraz w bezpośredniej ich bliskości".

Natomiast art. 211 ust. 1 pkt 9, który obecnie brzmi: „kto wbrew art. 123 ust. 1 wykonuje lot próbny, akrobacyjny nad osiedlem lub innym skupiskiem ludności podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku" proponuje się zmienić poprzez dodanie przymiotników „szkoleniowych, treningowych" oraz sformułowania „w bezpośredniej ich bliskości". Wówczas art. 211 ust. 1 pkt 9 otrzymałby

brzmienie: „kto wbrew art. 123 ust. 1 wykonuje lot próbny, szkoleniowy, treningowy, akrobacyjny nad osiedlem lub innym skupiskiem ludności lub w bezpośredniej ich bliskości podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku".

Z uzasadnienia petycji wynika, że lotnisko Warszawa-Babice było do 2005 r. lotniskiem przeznaczonym dla służb porządku publicznego, czyli lotniskiem użytku wyłącznego w rozumieniu art. 54 ustawy. Było lotniskiem wykorzystywanym przez zarządzającego tym lotniskiem, użytkowników lotniska wymienionych w dokumentacji rejestracyjnej tego lotniska oraz za zgodą zarządzającego lotniskiem przez innych użytkowników lotniska.

Dokuczliwość lotniska zwiększyła się po dopuszczeniu ruchu cywilnego. Z uzasadnienia petycji wynika również, że samoloty, śmigłowce, poruszające się w kręgu nadlotniskowym powodują bardzo dużo hałasu. Krąg nadlotniskowy powinien służyć do wyznaczania im tras bezpośrednio po starcie i przed lądowaniem. Natomiast to, co w zamyśle miało służyć jednorazowym podejściom bądź startom wykorzystywane jest do wielokrotnych przelotów po trasie kręgu przez te same maszyny w celu „wyrobienia" liczby godzin szkolenia. Samoloty wielokrotnie podchodzą do lądowania, by po krótkotrwałym zetknięciu z płytą lotniska wzbić się do kolejnego przelotu w kręgu nadlotniskowym.

Uzasadnienie petycji jest obszerne i dosyć solidnie. Z opinii Biura Analiz Sejmowych wynika, że jest możliwe jest rozwiązanie problemu na podstawie obowiązującego prawa bez konieczności wprowadzenia do ustawy postulowanej zmiany. BAS wskazuje na możliwość zamknięcia lotniska i wykreślenia go z rejestru lotnisk, o którym mowa w art. 72 ustawy. Kolejna możliwość to cofnięcie decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych i przywrócenie funkcji lotniska sprzed 21 grudnia 2005 r. Następne możliwości to: ograniczenie ruchu poprzez zmianę instrukcji operacyjnej lotniska wydawanej na podstawie art. 69 ustawy oraz ograniczenie uciążliwości lotniska w ramach obecnie obowiązującej instrukcji operacyjnej lotniska.

Z moich informacji wynika, że zarówno Stowarzyszenie „Ciche Niebo nad Warszawą", jak i mieszańcy podejmowali działania, które okazały się nieskuteczne. Lotnisko w dalszym ciągu jest uciążliwe.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję panu posłowi. Czy są przedstawiciele Urzędu Lotnictwa Cywilnego? Bardzo proszę o przedstawienie stanowiska.

Pełniący obowiązki Wiceprezesa ds. Infrastruktury Lotniczej w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego Piotr Goździk:

Wysoka Komisjo, nazywam się Piotr Goździk i pełnię obowiązki wiceprezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Witamy pana prezesa. Bardzo prosimy o stanowisko w sprawie tej petycji.

P.o. wiceprezesa w ULC Piotr Goździk:

W pierwszej kolejności należy zauważyć, że proponowana zmiana pociągnie za sobą określone skutki. Wprowadzenie zmian wprowadziłoby znaczne ograniczenie lub wręcz uniemożliwiłoby prowadzenie działalności, przez szereg podmiotów gospodarczych i aeroklubów, polegającej na szkoleniu lotniczym. Ponadto wprowadziłoby bardzo poważne ograniczenia w wykonywaniu lotów przez lotnictwo wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej.

Pojęcie lotów szkolnych i treningowych nie odnosi się tylko i wyłącznie do kandydatów na pilotów – adeptów sztuki latania. Jest trwale wpisane w zawód lotnika. Każdy pilot podlega nieustannemu procesowi szkolenia, a ponadto wykonuje loty treningowe.

Zdecydowana większość lotnisk jest usytuowana w pobliżu skupisk ludności. Zatem nie uniknie się startów lub lądowań bez przelatywania nad osiedlami mieszkaniowymi lub skupiskami ludności.

Wprowadzenie proponowanych zmian uniemożliwiłoby np. funkcjonowanie bazy lotniczej w Krzesinach, gdzie starty i lądowania odbywają się w kierunku aglomeracji miejskiej. Dotyczyłoby to nie tylko Krzesin, ale również większości lotnisk w Polsce.

Kolejnym skutkiem wprowadzenia zmian byłoby ograniczenie możliwości szkolenia lotniczego w Polsce. Co za tym idzie? Należy spodziewać się wzrostu kosztów tego szkolenia ze względu na przeniesienie szkoleń zagranicę lub do ośrodków położonych daleko od aglomeracji miejskich.

Kolejnym skutkiem wprowadzenia zmian byłby brak realizacji działalności statutowej aeroklubów, a w dalszej perspektywie skutkowałoby to brakami kadrowymi w lotnictwie polskim.

Jak rozumiem, powodem proponowanych zmian jest sytuacja z którą mamy do czynienia na lotnisku Warszawa-Babice w Warszawie na Bemowie. Nie sposób uciec od osobistej refleksji. Gdy w 1994 r. rozpoczynałem prace w nadzorze lotniczym – Główny Inspektorat Lotnictwa Cywilnego – wydawało mi się, że tymczasowe rozwiązanie, które trwało wówczas już dwadzieścia lat, było rekordem. W tej chwili upłynęły już czterdzieści trzy lata od podpisania decyzji prezydium rządu, tj. 13 lipca 1973 r. przenoszącej Aeroklub Warszawski z byłego lotniska na Gocławiu na byłe lotnisko wojskowe na Bemowie. Miało być tymczasowo, a trwa do dzisiaj.

Należy również pamiętać o tym, że lotnicza działalność na Bemowie była prowadzona od 1918 r. Pierwotnie funkcjonowała tam baza niemieckiego i rosyjskiego lotnictwa wojskowego, natomiast zaraz po wojnie było tam polskie lotnisko wojskowe, które w okresie swojego rozkwitu zajmowało bardzo duży teren – praktycznie całe osiedle na Bemowie. Były tam dwie długie drogi startowe, stacjonował pułk lotnictwa myśliwskiego, dywizja lotnictwa bombowego i myśliwsko-bombowego. Następnie lotnisko zostało przekazane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji – funkcjonował pułk śmigłowcowy. Nie jest do końca prawdą, że przed 2005 r. na lotnisku panowała cisza i spokój, ponieważ śmigłowce, które tam bazowały, były śmigłowcami ciężkimi – typu MI8, które wykonywały loty. Jestem mieszkańcem Woli, mieszkałem również na Bemowie. Pamiętam czasy, gdy nie można było oglądać telewizji nawet do godziny trzeciej w nocy, bo trwały bardzo intensywne ćwiczenia na niskich wysokościach.

W 2005 r. lotnisko na Bemowie zostało udostępnione działalności lotniczej. Obecnie funkcjonuje tam około dziesięciu podmiotów – m.in. Aeroklub Warszawski, który jest jednym z użytkowników tego lotniska. W 2012 r. lotnisko zostało wpisane do rejestru lotnisk cywilnych prowadzonego przez prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

Zarówno wszystko podmioty funkcjonujące na Babicach, jak również samo lotnisko, jest pod stałym nadzorem prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Lotnisko jest w tej chwili lotniskiem użytku wyłącznego, tzn. zarządzający lotniskiem decyduje kto może z tego lotniska korzystać. Należy podkreślić, że lotnisko jest lotniskiem bezpiecznym dla jego użytkowników i jest obiektem częstych kontroli. Należy dodać, że zarządzający lotniskiem inwestuje w infrastrukturę lotniska. Aktualnie trwa remont jednej z dróg kołowania oraz instalowany jest nowy system świetlny.

Podmioty funkcjonujące na lotnisku są pod stałym nadzorem prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego, w tym ośrodki szkolenia lotniczego. Zespoły napędowe, czyli śmigło oraz silnik, wszystkich statków powietrznych, które na tym lotnisku bazują, spełniają normy hałasu, jakie obowiązują dla danego typu statków powietrznych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Reasumując, w ocenie pana prezesa nie ma podstaw, żeby wręcz zamknąć czy ograniczyć funkcjonowanie tego lotniska.

P.o. wiceprezesa w ULC Piotr Goździk:

W chwili obecnej, na podstawie prawa lotniczego, prezes Urzędu Lotnictwa Cywilnego nie ma podstaw do zamknięcia bądź ograniczenia eksploatacji tego lotniska.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Niezależnie od kwestii formalnych, bo to jest sprawa jakby techniczna – wtórna, czy ocena funkcjonowania tego lotniska, jego uciążliwości, zagrożenia dla zabudowań, osiedli i mieszkańców, nie stwarzają przesłanek do podjęcia takiego działania?

P.o. wiceprezesa w ULC Piotr Goździk:

Prawo lotnicze nie daje takiej możliwości prezesowi Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Tak jak powiedziałem, ten temat nieustannie przewija się i jest poruszany na różnych forach. W 2014 r. odbyło się spotkanie w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Nie, panie prezesie, jasne. Tu chodzi o pana konkluzję, a nie o informację w jakim trybie analizujecie i oceniacie sytuację tego lotniska. Z tego co zrozumiałem, pana zdaniem nie ma podstaw formalnych do ograniczenia działalności lotniska, a po drugie, co zresztą ważniejsze, nie ma podstaw merytorycznych do ograniczenia funkcjonowania tego lotniska.

P.o. wiceprezesa w ULC Piotr Goździk:

Mając na uwadze prawo lotnicze, nie.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Czy są przedstawiciele Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą"? Bardzo proszę o krótkie przedstawienie stanowiska.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą" Zbigniew Franczak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, dziękuję za umożliwienie przedstawienia naszych racji. Zdecydowaliśmy się uruchomić procedurę petycji, ponieważ wszystkie sposoby wskazane przez BAS i próby działania, które mogłyby załatwić nasz problem bez wzruszania prawa lotniczego, spełzły na niczym. Dodam, że w tej chwili prowadzone są trzy postępowania. W Biurze Ochrony Środowiska Urzędu m. st. Warszawy, które być może coś przyniosą. Wywalczyliśmy to przed SKO, bo Biuro Ochrony Środowiska konsekwentnie nie dawało nam przymiotu strony w postępowaniach o ewidentne wpływanie na środowisko jakim jest nadmierny hałas lotniska Babice.

Lotnisko Babice, dawniej Bemowo, ma wpływ nie tylko na najbliższą okolicę lotniska i jej ludność. Nad Warszawą wytyczony jest tzw. krąg nadlotniskowy. Statki z lotniska w Babicach mogą latać tylko na wysokości do 450 metrów nad gruntem. Instrukcja operacyjna lotniska zakłada, że nawet 450 m jest zbyt wysokim pułapem. Instrukcja mówi, że przeloty po trasie kręgu mają się odbywać na wysokości 360 m nad gruntem. To powoduje, ze przeloty są doskonale słyszalne dla wszystkich mieszkających w obszarze kręgu nadlotniskowego. Krąg nadlotniskowy obejmuje dzielnice Bemowa, Bielan i Żoliborza, które zamieszkuje kilkaset tysięcy mieszkańców. Oczywiście ci mieszkańcy w różnym stopniu dotykani są poziomem hałasu. Najbardziej dokuczliwy jest dla tych ludzi, którzy mieszkają bezpośrednio pod osią kręgu, przy czym linia osi jest niedotrzymywana. Według interpretacji…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Przepraszam panie prezesie. Na czym polega problem? Pan prezes ULC powiedział, że wprowadzając ustawę, zmieniamy możliwości funkcjonowania lotnisk dla całego kraju. Tymczasem mamy do czynienia z konkretnym przypadkiem – lotniska Babice. Czy nasza Komisja może podjąć decyzję o uruchomieniu procedury zmiany ustawy, która będzie rzutowała na sytuację wszystkich lotnisk i wszystkich miejsc, w których prowadzona jest działalność szkoleniowa i treningowa? Wydaje się, że tak daleko posunięte rozwiązanie niosłoby bardzo negatywne skutki. Powstaje pytanie na ile możemy znaleźć rozwiązanie dla tej konkretnej sytuacji? Jak spełnić państwa oczekiwania nie paraliżując działalności treningowej i szkoleniowej? Jednocześnie jak pan słyszał, w ocenie pana prezesa, wszystkie kontrole prowadzone na tym lotnisku wskazują, że zachowane są standardy dla takich obiektów i takiej działalności. Proszę się do tego odnieść. Na pewno pan ma ogromną wiedzę specjalistyczną, ale nie będziemy dyskutować o wysokości, która jest lepsza. Chcemy się zastanowić nad tym jak pogodzić państwa oczekiwania z wymogami prowadzenia takiej działalności na terenie całego kraju.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą" Zbigniew Franczak:

Dobrze. Nie będę już mówił o naszej krzywdzie. Będę mówił o tym, dlaczego nie powinno się wykonywać lotów próbnych i szkoleniowych nad aglomeracjami.

Kwestie bezwzględnego zakazu lotów można ominąć wprowadzając poprawki do naszej petycji. Faktycznie, wprowadzenie bezwzględnego zakazu lotów nad aglomeracjami miejskimi mogłoby dotknąć np. lotnictwo wojskowe. Pan prezes dotknął ważnej kwestii, bo np. Krzesiny są mocno dokuczliwe, ale rozumiem, że jest to inny rozdział.

W ustawie można wprowadzić zapis, że zakaz lotów szkoleniowych nad aglomeracjami dotyczy tylko lotnictwa cywilnego. To pierwsza możliwość nieograniczania lotów wojskowych. Druga możliwość to nawiązanie do liczby operacji lotniczych. W tej chwili lotnisko Babice wykonuje od 35 tysięcy do 40 tysięcy lotniczych operacji cywilnych rocznie. Lotnisko Babice zajmuje drugie miejsce w Polsce – za lotniskiem Okęcie, w liczbie rocznych operacji lotniczych. Średnio 35 tysięcy operacji lotniczych, czyli przelotów po kręgu nadlotniskowym długości 20 km. Statystyka nie jest adekwatna i nie oddaje rzeczywistości, dlatego że większość lotów obywa się w dni pogodne, gdyż lotnisko w Babicach ma status lotniska ograniczonego, tzn. można wykonywać loty tylko przy dobrej widoczności. To powoduje, że w sezonie lotów – kwiecień-październik dziennie po kręgu ma miejsce 200-400 przelotów nad domostwami ludzi. To jest więcej niż ma lotnisko Okęcie, która ma ok. 300 operacji lotniczych dziennie. W związku z tym, proponuję wprowadzić roczny próg lotów – np. 10 000. Powyżej tego limitu lotów treningowych nie powinno się robić. To jest kolejna możliwość ograniczenia lotów treningowych. Być może kolejnym sposobem jest wyznaczenie granicy populacji, która zamieszkuje daną aglomerację. Warszawa liczy ponad 1 mln mieszkańców. Krąg nadlotniskowy to jest około 300 tysięcy ludzi, a hałas bezpośrednio dotyka kilkudziesięciu tysięcy. Być może należy wprowadzić limit aglomeracji, nad którymi nie można wykonywać lotów treningowych.

Możliwości uruchomienia przepisów jest dosyć sporo i bardzo liczymy na Wysoki Sejm, bo w naszej opinii jest to w tej chwili jedyna możliwość zakończenia udręki kilkudziesięciu tysięcy warszawiaków.

Problem jest dostrzegany już nie tylko przez władze samorządowe, bo burmistrzowie Żoliborza, Bemowa i Bielan są popierają nasze postulaty. Ten temat był poruszany w dwukrotnych interpelacjach posła Jarosława Krajewskiego w czerwcu br. Jedna interpelacja skierowana była do Ministra Obrony Narodowej i dotyczyła udostępnienia lotniska poligonowego w Zielonce dla potrzeb lotnictwa cywilnego, a druga interpelacja była skierowana do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Pan poseł Krajewski zadawał pytania o działania, które może podjąć Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w kręgu lotniska Warszawa-Babice w celu ograniczenia uciążliwości hałasu. I dalej, czy MSWiA planuje ograniczyć liczbę operacji lotniczych na dobę dla lotniska Warszawa-Babice zgodnie z zaleceniami programu ochrony środowiska przed hałasem dla m. st. Warszawy? Umocowany przedstawiciel ministerstwa nie odpowiedział na te pytania.

Temat jest ciągle omijany, ciągle spychany. Nam się przykleja gębę leśnych dziadków, którym przeszkadza jakiś pomruk z nieba. To nie jest pomruk z nieba. To jest 90 dB trzysta metrów nad ziemią, a jak samoloty startują, to jest sto metrów nad zabudowaniami. To jest po prostu koszmar. Ludzie tego już nie wytrzymują. Prosimy was o pomoc.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Mam dodatkowe pytanie do pana prezesa ULC. Czy tego typu kwestie, o których mówi pan prezes – wnioskodawca petycji, regulowane są w trybie indywidualnych decyzji wobec konkretnego obiektu – konkretnego lotniska? Czy regulowana jest liczba operacji, pory wykonywania operacji itd.? Czy jest to regulowane na poziomie ustawy, która mówi, że dla wszystkich takich obiektów są pewne limity, czy też w decyzji użytkowania obiektu określa się zasady prowadzenia operacji na takim obiekcie?

P.o. wiceprezesa w ULC Piotr Goździk:

Dziękuję panie przewodniczący. Zarówno przepisy ustawy, jak i przepisy wykonawcze nie odnoszą się do poszczególnych lotnisk. Nie ma tam ograniczeń ilościowych w zakresie operacji lotniczych. Ilość operacji i sposób użytkowania lotniska leży w gestii zarządzającego lotniskiem, czyli w tym przypadku Centrum Usług Logistycznych. Zarządzający lotniskiem ma prawo ograniczyć liczbę operacji. Jeżeli taka jest jego wola, może nawet

zamknąć lotnisko. Prezes lotniska z wymienionych tutaj przyczyn nie ma podstaw, aby to uczynić.

Chciałbym zaznaczyć, że intencja ustawodawcy przy wydaniu zakazu wykonywania lotów próbnych i akrobacyjnych oraz organizowania pokazów lotniczych nad osiedlami, skupiskami ludności oraz w bezpośredniej bliskości wynika stąd, że podczas wykonywania powyższych operacji zarówno maszyna, czyli statek powietrzny, jak i człowiek, pracują na granicznych parametrach. Są to stany szczególne wykonywania lotów. Nie są to loty standardowe. Natomiast lot treningowy i szkoleniowy musi się rozpocząć startem i musi się zakończyć lądowaniem. Lot ucznia z instruktorem trudno nazwać lotem niebezpiecznym. Nie każdy pilot jest instruktorem. Trzeba przejść dodatkowe szkolenie i spełniać dodatkowe wymagania, aby być instruktorem. Instruktor jest po to na pokładzie, aby w sytuacji szczególnej interweniować i przejąć stery. Trudno porównać lot wykonany przez ucznia i doświadczonego instruktora z lotem pilota, który np. od wczoraj ma licencję i teoretycznie samodzielnie może wykonywać loty mając niewielkie doświadczenie.

Tak jak powiedziałem, zarządzający lotniskiem może ograniczyć liczbę operacji lotniczych. Taka deklaracja padła ze strony dyrektora Centrum Usług Logistycznych na spotkaniu, które miało miejsce w 2014 r.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. W oparciu o dotychczasową dyskusję, chciałbym zapytać pana posła referenta o jego rekomendacje dla tej petycji? Mamy dylemat, bo rozumiemy uciążliwości, które mieszkańcom stwarza lotnisko. Czy możemy rozważać podjęcie inicjatywy legislacyjnej, która odnosiłaby się do wszystkich tego typu obiektów na terenie kraju, nawet mimo sugerowanych możliwych do wprowadzenia ograniczeń? Należy jednak pamiętać, że wprowadzając rozwiązanie generalne, możemy spowodować ograniczenie działalności tego typu obiektów oraz szkolenia pilotów. Bardzo proszę panie pośle.

Poseł Paweł Lisiecki (PiS):

Szczerze mówiąc, trudno w tej sytuacji znaleźć salomonowe wyjście.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Trzeba podjąć decyzję.

Poseł Paweł Lisiecki (PiS):

Jak rozumiem, petycję możemy odrzucić lub przyjąć do dalszego procedowania.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Chciałbym sprostować. Komisja może uznać petycję jako bezprzedmiotową, ale nie odrzucać petycji. W trybie wobec Sejmu, wystąpienie dotyczy przede wszystkim zmiany przepisów. Inne organy decyzjami indywidualnymi mogą wpływać na pewne sytuacje, natomiast my wpływamy tworząc prawo. Jeżeli uważamy, że trzeba zmienić prawo, to przystępujemy do prac. Jeżeli nie, to nie odrzucamy petycji, tylko mówimy, że to nie ta droga, czyli petycja jest bezprzedmiotowa wobec Sejmu.

Poseł Paweł Lisiecki (PiS):

Biorąc pod uwagę to, że do tej pory różne instytucje nie radzą sobie z rozwiązaniem tego problemu, uważam że powinniśmy podjąć inicjatywę w tej kwestii. Oczywiście powstaje pytanie czy powinna mieć taką formę, która została zaproponowana w petycji. Zastanawiam się czy forma dezyderatu nie byłaby najbardziej wskazana ze względu na rozbieżności między pierwotnymi propozycjami a zgłoszoną dzisiaj korektą petycji.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Czyli wnosi pan o przygotowanie dezyderatu. Do Ministra Infrastruktury?

Dyrektor Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa Marek Kachaniak:

Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, przewodniczący stowarzyszenia nie wspomniał, ale na ten temat rozmawiamy co najmniej od dwóch lat. Szukaliśmy rozwiązań. Temat nie jest prosty, a propozycja, z którą wyszło stowarzyszenie, moim zdaniem jest nie do przyjęcia.

Praktycznie całe lotnictwo cywilne i lotnictwo *general aviation* zostałoby postawione jednego dnia pod ścianą. Nie ma w Polsce lotnisk, które nie są obok ludzkich skupisk. Może tylko dodam tylko, że jestem zawodowym pilotem i instruktorem samolotowym mającym za sobą kilkanaście tysięcy lądowań i startów, ponad kilka tysięcy godzin w powietrzu, latam sportowo. Nie ma takiego lotniska. Co to znaczy bezpośrednia bliskość? Każdy statek powietrzny ma określoną doskonałość. Ona liczona jest w przypadku samolotów od kilku do kilkunastu, a w przypadku szybowców, nawet kilkudziesięciu kilometrów. Doskonałość jest to odległość jaką przeleci dany statek powietrzny z wysokości 1 km w warunkach idealnych bez używania dodatkowej mocy silnika. Znajdźmy lotnisko w Polsce, które nie będzie tak blisko skupisk ludzkich. Czegoś takiego nie ma.

Dodatkowo trzeba sobie powiedzieć jedną rzecz. Lotniska przyciągają skupiska ludzkie. Powstają lotniska, a zaraz niedaleko tych lotnisk powstają zabudowania. Lotniska są przede wszystkim po to, żeby z nich korzystać. Są również po to, aby szkolić nowych adeptów lotnictwa. Zapotrzebowanie na rynku lotnictwa cywilnego na pilotów jest największe od wielu lat. Jak podaje PLL LOT w najbliższym czasie będzie potrzebowało około tysiąca pilotów. Na rynku lotniczym jest olbrzymie zapotrzebowanie.

Jest problem Warszawy. Nie można powiedzieć, że nie ma problemu Warszawy, ale to Warszawa generuje problem. Dlaczego? Dlatego, że jest największym skupiskiem ludzi w Polsce, którzy mają stosunkowo wysokie dochody. Lotnictwo nie jest tanią pasją. Najwięcej ludzi szkoli się w Warszawie. Niestety, to wszystko jest ze sobą powiązane – nie bierze się znikąd. Ludzie mają możliwość szkolenia, mają na to środki, lotnictwo coraz bardziej jest finansowo dostępne i istnieje zapotrzebowanie na rynku, dlatego liczba lotów wzrosła. Nie wzięło się to znikąd, bo ktoś np. chciał komuś zrobić na złość na lotnisku Bemowo, czy Babice. Pamiętam lotnisko Bemowo-Babice, gdy nie było osiedla z boku, a lotnisko było.

Od kilku lat mieszkam w Warszawie na Mokotowie – przy Czerniakowskiej. Powiem państwu tak, mógłbym latać samolotem na 200 m i nikt by mnie tam nie usłyszał. Nie mogę otworzyć okna, bo jak otworzę okno, a mieszkam blisko ulicy, to prostu nie słyszę telewizora, ale tam nie latają samoloty. Jest taki szum od samochodów, autobusów, że nic nie słychać. Gwarantuję państwu, że samolot na 300 m, a nie latają już Wilgi, tylko Cessny – coraz cichsze i lepsze samoloty, nie jest słyszalny, gdy lata nad Warszawą. Szum w Warszawie na poziomie mieszkań jest zdecydowanie bardziej dokuczliwy ze strony środków komunikacji miejskiej.

Chcieliśmy rozwiązać problem i chcemy pomóc stowarzyszeniu. Szukaliśmy również dodatkowego lotniska lub innej lokalizacji dla Aeroklubu Warszawskiego, który w pewnym sensie został sam ze swoim problemem. W 1973 r. miał lotnisko na Gocławiu. Przyszło miasto, zabrało teren. Teraz jest na Bemowie, przyjdzie miasto – zabierze teren. Co Aeroklub ma zrobić? Owszem, rozmawialiśmy z Ministrem Obrony Narodowej na temat lokalizacji w Zielonce. Było spotkanie w ministerstwie i szukaliśmy rozwiązania. Trzeba dodać, że należałoby to uzgodnić z mieszkańcami Zielonki. To nie jest tak, że przeniesiemy lotnisko z Warszawy do Zielonki, bo jej mieszkańcy zapytają, czy są gorsi od mieszkańców Warszawy? Okazało się, że ze względów bezpieczeństwa narodowego, Minister Obrony Narodowej nie udostępni tego terenu. Prowadziliśmy rozmowy na temat Sochaczewa. Teren byłego lotniska wojskowego również otrzymał przeznaczenie militarne. Poza tym, jesteśmy tylko ludźmi i ludzie, którzy mieszkają w Warszawie nie chcą jeździć 100 km tylko po to, aby sobie godzinę polatać albo się szkolić.

Jest jeszcze dodatkowy aspekt, o którym tutaj nikt nie powiedział. W okolicach Warszawy mamy dwa duże lotniska, czyli Chopina w Warszawie oraz lotnisko w Modlinie. Lotnisko Chopina nie będzie już przyjmowało *general aviation*. Jest za duży ruch i małe samoloty już się tam nie zmieszczą, dlatego, że mówiąc wprost, spowodowałyby korki na podejściu, bo mają inną prędkość podejścia. Za wolno podchodzą i samoloty komunikacyjne musiałyby długo oczekiwać na podejście do lądowania. Duże lotniska, które mają powyżej kilku milionów pasażerów rocznie nie chcą przyjmować małych samolotów – przede wszystkim ze względów ruchowych.

Warszawa musi mieć lotnisko dyspozycyjne. Dlaczego jest tak duży ruch na lotnisku w Babicach? Każdy, kto leci do Warszawy, ląduje w Babicach. Ląduje w dogodnej lokali-

zacji, z której może szybko przemieścić się i załatwić sprawy, a następnie wrócić do miejsca zamieszkania. Jeżeli jest to Jelenia Góra, Białystok, Szczecin itd., a ma się prywatny samolot, szybko można załatwić sprawy. Takich samolotów jest coraz więcej. Lotnictwo dyspozycyjne rozwija się. W Polsce kiedyś go nie było. Nie było stać polskich biznesmenów na to, żeby mieć samolot. W tej chwili mały samolot to wydatek rzędu od 200 do 400 tysięcy złotych, a więc jest to koszt dobrego samochodu. I ludzie latają. Ze względu na trudności komunikacyjne na drogach ludzie coraz częściej załatwiają sprawy w Warszawie na podstawie zaplanowania prywatnego przelotu, załatwienia sprawy i powrotu do miejsca zamieszkania. Jeżeli zamkniemy lotnisko w Babicach, to gdzie mają lądować? To jest temat bardzo złożony. To nie jest tak, że ktoś złoży petycję i zamkniemy lotnisko.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Myślę, że niezależnie od tematu, nad którym dyskutujemy, w dużych miastach występują uciążliwości dla mieszkańców wynikające z sąsiedztwa dużych lotnisk – drogi podejścia, kierunki dróg startowych itd. Mieszkam we Wrocławiu i wiem co znaczy startujący Antonow, który przylatuje na wrocławskie lotnisko i jak to działa na człowieka. Nie ma jednak alternatywy, bo lotnisko nie zostanie przeniesione, a Wrocław potrzebuje lotniska. Bardzo proszę, pan prezes.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą" Zbigniew Franczak:

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Głos dyrektora Kachaniaka był typowym dla lobby lotniczego.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Proszę o argumenty panie prezesie. Nie *ad personam*, tylko prosimy o argumenty.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Ciche Niebo nad Warszawą" Zbigniew Franczak:

Przepraszam. Pan dyrektor mówi, że otwiera okno i szum drogowy jest bardziej dokuczliwy od samolotowego. To nieprawda proszę państwa. Nic tak nie masakruje psychiki człowieka i zdrowia psychicznego, jak kumulujący się warkot nadlatującego samolotu o natężeniu dźwięku w ilości 80-90 dB – po minucie następny, następny itd. To ludzie nazywają chińską torturą. To nieprawda, że ruch drogowy jest bardziej dokuczliwy od ruchu lotniczego. Musimy się zdecydować panie przewodniczący, czy popieramy ludzi, którzy płacą za kurs 25 tys. zł i przyjeżdżają sobie do Babic, bo tak im wygodnie. Jeden szkolony musi przelatać 40 godzin praktycznych. Jeden szkolony przelatuje po kręgu nadlotniskowym 350 razy, a tych szkolonych w ciągu roku jest około setki. Musimy się zdecydować, czy popieramy lobby lotnicze.

Wnoszę o to, aby kontynuować prace nad petycją w formie zaproponowanej przez pana posła referującego temat.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie prezesie, dziękuję. Wszystkie argumenty padły. Panie pośle, w moim przekonaniu, nie mamy się co łudzić, że wnosząc dezyderat rozwiążemy problem. Problem jest już znany ministerstwu i ULC. Jest to problem, który dotyczy konkretnego miejsca – przy konkretnym lotnisku. Pewnie dotyczy wielu ludzi, którzy mieszkają w podobnych okolicach i sytuacjach. Wydaje mi się, że należy uznać petycję za bezprzedmiotową i taki stawiam wniosek.

Czy jest sprzeciw wobec uznania petycji za bezprzedmiotową? Sprzeciwu nie słyszę. Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, niestety, ale czas nas pogania, a wiem, że ostatnia sprawa jest również skomplikowana. Niewykluczone, że będziemy musieli przerwać dyskusję nad trzecim punktem, gdyż możliwe są głosowania na początku posiedzenia Sejmu o godzinie 10.00. Nie mamy jeszcze potwierdzenia.

Przystępujemy do rozpatrzenia petycji w sprawie zmiany art. 143 ust. 2 i art. 145 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Bardzo proszę pana posła Roberta Warwasa o przedstawienie petycji. Bardzo proszę panie pośle.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, przedmiotem petycji jest żądanie wprowadzenia dwóch zmian w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (u.g.n.) w przepisach zawartych w rozdziale 7 ustawy pod nazwą udział w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej. Rzeczywiście, jak powiedział pan przewodniczący, temat opłaty adiacenckiej nie jest bliżej znany, a szczególnie mocno dotyczy mieszkańców Dąbrowy Górniczej – okręgu, z którego się wywodzę. Chciałbym omówić ten temat szczegółowo. Jeżeli będą głosowania, zrobimy przerwę.

Pierwsza zmiana polega na wykreśleniu słowa „kanalizacyjnych" w art. 143 ust. 2 u.g.n., zgodnie z którym „przez budowę urządzeń infrastruktury technicznej rozumie się budowę drogi oraz wybudowanie pod ziemią, na ziemi albo nad ziemią przewodów lub urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, ciepłowniczych, elektrycznych, gazowych i telekomunikacyjnych".

Druga zmiana dotyczy zmiany w art. 145 ust. 1 u.g.n, natomiast z treści petycji wynika że w istocie chodzi o ust. 2 w art. 145. Zgodnie z przepisem art. 145 ust. 2 u.g.n. „wydanie decyzji o ustalenie opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie do 3 lat od dnia stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo od dnia stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi, jeżeli w dniu stworzenia tych warunków obowiązywała uchwała rady gminy, o której mowa w art. 146 ust. 2. Do ustalenia opłaty przyjmuje się stawkę procentową określoną w uchwale rady gminy obowiązującą w dniu, w którym stworzono warunki do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo w dniu stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi". W petycji postuluje się nadanie nowego brzmienia zdaniu drugiemu w tym ustępie, tj.: „Do ustalenia opłaty przyjmuje się stawkę procentową określoną w uchwale rady gminy obowiązującą w dniu wydania decyzji o wysokości opłaty. Jako podstawę do obliczenia wysokości opłaty należy przyjąć obszar działki jako minimalny w planie zagospodarowania przestrzennego, jeżeli przyjęty obszar w planie nie jest większy od powierzchni działki nieruchomości".

Petycja została wniesiona przez osobę fizyczną, pana Jerzego Reszke z Dąbrowy Górniczej. Petycja mieści się w zakresie zadań i kompetencji Sejmu. Petycja spełni wymogi formalne określone w art. 4 ust. 1 i 2 ustawy o petycjach.

Instytucja opłaty adiacenckiej została uregulowana w ustawie o gospodarce nieruchomościami. Zgodnie z art. 4 pkt 11 tej ustawy opłata adiacencka oznacza opłatę ustaloną w związku ze wzrostem wartości nieruchomości spowodowanym budową urządzeń infrastruktury technicznej z udziałem środków Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego. Środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej lub ze źródeł zagranicznych niepodlegających zwrotowi, albo opłatę ustaloną w związku ze scaleniem i podziałem nieruchomości, a także podziałem nieruchomości. Opłata adiacencka ma charakter daniny publicznej uiszczanej na rzecz gminy stanowiącej jej dochód. We wszystkich wymienionych przypadkach podstawą do uzyskania przez organ wykonawczy gminy informacji o wzroście wartości nieruchomości jest opinia sporządzona przez rzeczoznawcę majątkowego, co wynika z art. 7 u.g.n. Dopiero sporządzenie takiej opinii może stanowić podstawę do wydania przez wójta, burmistrza, bądź prezydenta decyzji ustalającej opłatę adiacencką.

Stosownie do art. 143 ust. 1 u.g.n. przepisy rozdziału 7 ustawy, zatytułowanego „udziału w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej" stosuje się do nieruchomości bez względu na ich rodzaj i położenie, jeżeli urządzenia infrastruktury technicznej zostały wybudowane z udziałem środków Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego, środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej lub ze źródeł zagranicznych niepodlegających zwrotowi, z wyłączeniem nieruchomości przeznaczonych w planie miejscowym na cele rolne i leśne, a w przypadku braku planu miejscowego do nieruchomości wykorzystywanych na cele rolne i leśne.

Zgodnie z art. 144 ust. 1 u.g.n. właściciele nieruchomości uczestniczą w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej przez wnoszenie na rzecz gminy opłat adia-

cenckich. Celem omawianych przepisów jest uregulowanie zasad uczestniczenia właścicieli i części użytkowników wieczystych w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej (co zwiększa wartość nieruchomości) poprzez wnoszenie opłat adiacenckich. Opłaty te są przymusowymi i bezzwrotnymi świadczeniami pieniężnymi na rzecz gminy i różnią się od podatku tym, że w ich przypadku następuje wzajemne świadczenie, tj. najpierw wybudowane zostają urządzenia infrastruktury technicznej, a następnie należy za to wnieść opłatę adiacencką. Autor petycji przedstawia interpretację doktryny dla opłaty adiacenckiej i wskazuje różnicę pomiędzy podatkiem a daniną.

Zgodnie z wykładnią NSA budowa kanalizacji nie jest jedynym sposobem zabezpieczenia odprowadzania ścieków i nie występuje wskazane wzajemne świadczenie. Właściciel przydomowej oczyszczalni ścieków nie ma obowiązku przyłączyć się do kanalizacji. Potencjalny inwestor również może zrezygnować z kanalizacji i wybudować oczyszczalnię przydomową.

Autor petycji przypomina, że skoro ustawodawca uznaje za jednakowo przydatne do utrzymania czystości i porządku przez właścicieli nieruchomości przyłączenie nieruchomości do sieci kanalizacyjnej oraz wyposażenie jej w przydomową oczyszczalnię ścieków spełniającą wymagania określone w przepisach odrębnych, to należy przyznać właścicielowi nieruchomości wolny wybór pomiędzy tymi sposobami odprowadzania ścieków. Właściciel nieruchomości jest bowiem najbardziej odpowiednim podmiotem do oceny, który z równoważnych sposobów wykonania nałożonego na niego obowiązku zapewnienia odprowadzania ścieków z nieruchomości jest dla niego najmniej uciążliwy.

Obecny stan prawny wymusza pobieranie danin od obywatela, który nie zamierza skorzystać ze stworzonej możliwości podłączenia do kanalizacji, gdyż ze swojej strony spełnia wymogi prawne regulujące odprowadzanie ścieków i nie zachodzi przypadek nieruchomości wspólnej. Autor petycji podkreśla, że na mocy ustawy, osoby są zmuszone do regulowania opłat za kanalizację, podczas gdy oni z niej nie muszą korzystać, bo mają wybudowaną oczyszczalnię przydomową. Infrastruktura jest własnością gminy i zmuszenie części mieszkańców, żeby pokrywali koszt budowy infrastruktury, która ma służyć innej części mieszkańców, jest zmuszaniem do płacenia daniny na rzecz gminy, której beneficjentem będzie inna grupa mieszkańców. Taka formuła opłaty adiacenckiej narusza zasadę współżycia społecznego. Danina w postaci opłaty adiacenckiej nie służy realizacji wspólnych celów.

Druga propozycja zmiany dotyczy art. 145 ust. 2 u.g.n. Obecny zapis mówi, że „wydanie decyzji o ustaleniu opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie do 3 lat od dnia stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo od dnia stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi, jeżeli w dniu stworzenia tych warunków obowiązywała uchwała rady gminy, o której mowa w art. 146 ust. 2. Do ustalenia opłaty przyjmuje się stawkę procentową określoną w uchwale rady gminy obowiązującą w dniu, w którym stworzono warunki do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo w dnu stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi”. Dodam, że opłata adiacencka jest pobierana w zależności od wielkości działki. Autor petycji wnioskuje zmianę polegającą na tym, aby do ustalenia opłaty przyjmować stawkę procentową określoną w uchwale rady gminy obowiązującą w dniu wydania decyzji o wysokości opłaty oraz jako podstawę do obliczenia wysokości opłaty przyjąć obszar działki przyjęty jako minimalny w planie zagospodarowania przestrzennego, jeżeli przyjęty obszar w planie nie jest większy od powierzchni działki nieruchomości.

Proponowana zmiana dotyczy zdania drugiego art. 145 ust. 2, tj. przyjęcie stanu prawnego, czyli wysokości stawki obowiązującej w dniu wydania decyzji o wysokości opłaty. Ma to na celu wprowadzenie dla opłaty adiacenckiej tzw. prawdy obiektywnej obowiązującej w k.p.a. Chodzi o to, żeby zamiast sztywnego stosowania przepisów obowiązujących z dnia zaistnienia sytuacji zakończenia budowy infrastruktury skutkującej wydaniem decyzji o powstaniu prawa do naliczenia opłaty, stosować dla wydanej przez gminę decyzji stan prawny obowiązujący w momencie wydania decyzji. W niektórych miastach, w tym w Dąbrowie Górniczej, mamy przypadek, że obowiązuje stawka pięćdziesięcioprocentowa dla inwestycji zakończonych i stawka trzyprocentowa dla inwe-

stycji obecnie realizowanych. W ten sposób sąsiedzi przy tej samej ulicy płacą opłaty w różnej wysokości za tę samą inwestycję, tylko zakończoną miesiąc wcześniej. To budzi bardzo duże kontrowersje.

Autor petycji proponuje również zmianę zdania drugiego w art. 145 ust. 2 w ten sposób, aby ograniczyć wysokość opłaty do wielkości działki przyjętej jako minimalna w planie zagospodarowania przestrzennego. Ma to na celu uniknięcie częstej sytuacji, w której właściciel domu o powierzchni 60 m^2 na działce o powierzchni 2 500 m^2, w którym zamieszkuje tylko jedna osoba, płaci dwa razy więcej niż właściciel domu o powierzchni 200 m^2 na działce 500 m^2, w którym zamieszkuje siedem osób. Autor wskazuje, że taki stan jest niesprawiedliwy. Opłata dotyczy wzrostu wartości działki na skutek wybudowania infrastruktury. Jeżeli do tego dodamy, że właściciel działki 2 500 m^2 ma certyfikowaną przydomową oczyszczalnię ścieków, to zachodzi pytanie za co ma tak naprawdę zapłacić?

W Dąbrowie Górniczej ten problem dotyczy prawie pięciu tysięcy gospodarstw domowych. Jako poseł z Dąbrowy Górniczej otrzymuję codziennie masę interwencji w tej sprawie. Ludzie zostali zaskoczeni opłatą adiacencką. W 2008 r. podjęto uchwałę rady miasta w sprawie opłaty i nikt się tą uchwałą nie interesował. Inwestycje zostały zakończone i duża grupa osób musi zapłacić olbrzymie pieniądze – od kilku do kilkunastu tysięcy złotych. Dlatego mieszkańcy codziennie mnie atakują prośbami o podjęcie interwencji. Niestety, dzisiaj żaden z mieszkańców nie mógł przyjechać na nasze posiedzenie, ale odczytam krótkie podsumowanie tych problemów i jak to wygląda na co dzień: „Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej zwracają się z prośbą o interwencję w sprawie unormowania zasad pobierania opłaty adiacenckiej w sposób zapewniający równe traktowanie przez prawo, co leży w interesie społecznym. Wkrótce ten problem będzie dyskutowany w Sejmie. Chcielibyśmy zaprezentować uwagi do konieczności wprowadzenia zmian w zasadach pobierania opłaty. Opłata wprowadzona ustawą z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami należy do najbardziej restrykcyjnych opłat, wywołując sprzeciw mieszkańców mających poczucie krzywdy niesprawiedliwości prawa, które w bezwzględny sposób wymusza daniny, które nie mają podstaw ani w rzeczywistych korzyściach, ani w rzeczywistym i równym wobec prawa korzystaniu z dobrodziejstw prowadzonych przez gminę inwestycji. Opłata adiacencka z pozoru może się wydawać opłatą umożliwiającą gminom inwestowanie w rozwój infrastruktury, co oznacza rozwój cywilizacyjny i rozwój społeczny, ale ten efekt jest tylko pozorny. Czym innym jest budowa drogi, czy wodociągu na nowych terenach przeznaczonych pod budownictwo, a czym innym budowa kanalizacji na terenach od lat zamieszkałych, na których osobom starszym każe się płacić po kilkanaście tys. złotych podatku tylko, dlatego że od pokoleń użytkują ojcowiznę o powierzchni kilkunastu arów, a opłata adiacencka jest obliczana od powierzchni działki. Czy naliczając w sposób bezwzględny opłatę adiacencką państwo chce doprowadzić tych ludzi żyjących z emerytury na poziomie tysiąca złotych do ruiny? Czy wreszcie obywatel, który w świetle prawa wybudował sobie przydomową biologiczną oczyszczalnię, musi zapłacić daninę, bo gmina wybudowała obok kanalizacje, a on nie ma obowiązku przyłączenia się do niej i nie jest do niej podłączony?”

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Przepraszam panie pośle, ale to jest powtórzenie argumentów, które pan już przedstawił.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Ustawa daje możliwość ustalenia różnej wysokości opłaty…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie pośle, mam propozycję. Będzie wypowiedź przedstawicieli Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa. Łatwiej będzie odnieść się do argumentów. Zasadnicze argumenty już pan przedstawił i wyczerpująco uzasadnił.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Przedstawiłem problem od strony formalnoprawnej. Chciałbym przedstawić odczucia mieszkańców.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie pośle, znam petycję. Wszyscy posłowie otrzymali materiał.

Poseł Robert Warwas (PiS):

W takim razie jestem do dyspozycji.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Właśnie. Wymieńmy się argumentami. Bardzo proszę, przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa. Pani dyrektor Edyta Lubaszewska, bardzo proszę pani dyrektor.

Zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Nieruchomościami Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa Edyta Lubaszewska:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, krótko odniosę się do przedstawionych kwestii, bo wiem, że państwo mają mało czasu.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Proszę przedstawić zasadnicze argumenty. W razie potrzeby przerwiemy rozpatrywanie petycji i wrócimy do tego punktu po przerwie. Obecnie proszę o przedstawienie najważniejszych argumentów.

Zastępca dyrektora departamentu MIB Edyta Lubaszewska:

Pierwsza propozycja dotyczy wykreślenia z definicji budowy urządzeń infrastruktury technicznej wyrazu „kanalizacyjnych". Na pewno ta zmiana spowoduje lukę w przepisach, gdyż definicja i pojęcie budowy urządzeń infrastruktury technicznej dotyczy wszystkich nieruchomości, a nie tylko nieruchomości, na których powstały oczyszczalnie ścieków. W związku z tym, wykreślając ten wyraz, spowodujemy stan, w którym gmina, która wybudowała urządzenia kanalizacyjne, nie będzie mogła taką opłatą obciążyć właścicieli nieruchomości, którzy własnych oczyszczalni nie posiadają. Taka zmiana jest bardzo ogólna i będzie skutkowała nie tam gdzie powinna jakby się wydawało – nie tylko zgodnie z petycją.

Ponadto, pojęcie w art. 143 ust. 2 używane jest również w innych przepisach u.g.n. – na przykład w przepisach dotyczących zaliczania nakładów, które zostały poniesione przez użytkownika wieczystego przy aktualizacji opłaty rocznej. W związku z powyższym, proponowana zmiana będzie miał wpływ na inne sytuacje, przypadki i stosunki prawne, wynikające np. z użytkowania wieczystego.

Druga propozycja dotyczy zmiany zasady przyjmowania stawki procentowej opłaty na dzień wydania decyzji o ustaleniu wysokości takiej opłaty. Na dzisiaj obowiązuje zasada, że przyjmujemy stawkę procentową określoną w uchwale obowiązującej w dniu stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości. I to jest warunek naliczenia opłaty przez gminę właścicielowi, jak również drugim warunkiem jest stworzenie tych warunków, czyli zakończenie inwestycji i umożliwienie właścicielowi podłączenia nieruchomości do inwestycji. Nie oznacza to oczywiście obowiązku podłączenia się, ale gmina może w ciągu trzech lat od zakończenia inwestycji i stworzenia warunków opłatę naliczyć.

Poseł Magdalena Kochan (PO):

Może, ale nie musi.

Zastępca dyrektora departamentu MIB Edyta Lubaszewska:

Może i nie musi. To jest zupełnie wola lokalnych władz. Jeżeli przyjmiemy zasadę, która jest zaproponowana w petycji, tj. rada gminy podejmuje uchwałę w momencie, w którym wydaje decyzję o ustaleniu opłaty, czyli od dnia stworzenia warunków do podłączenia ma trzy lata, to osoba, która może taką opłatą być obciążona ma stan niepewności. Nie wie jaka będzie wysokość stawki. Dzisiaj obowiązuje zasada, że przyjmujemy tę stawkę, która była w momencie, w którym osoba dostała informację o stworzeniu warunków do podłączenia, czyli ma pewność. Ma pewność, że przez trzy lata taką stawkę będzie miała. Przyjmując proponowaną zmianę spowodujemy stan niepewności przez trzy lata, bo nie wiemy jak gmina zachowa się w przyszłości. W naszej ocenie takie rozwiązanie byłoby niekorzystne dla właścicieli.

Ostatni postulat dotyczy zmiany podstawy obliczenia wysokości opłaty. Proponuje się, żeby do naliczania przyjąć obszar działki z planu zagospodarowania przestrzennego. Ta propozycja jest dla nas niezrozumiała. Jak rozumiemy petycję, chodzi o to, żeby właściciele wnosili opłaty od powierzchni działki przewidzianej w planie zagospodarowania przestrzennego nie większej niż powierzchnia działki należącej do właściciela. Dzisiaj obowiązuje zasada, że opłatę obliczamy od wzrostu wartości, który został spowodowany wybudowaniem danego urządzenia.

Wydaje się, że jeżeli ktoś wybudował na swojej działce oczyszczalnię ścieków i nie zamierza podłączyć się w jakimś okresie do kanalizacji, to w procesie wyceny ta okoliczność ma również wpływ na to, czy nastąpił wzrost wartości, czy też nie nastąpił. W związku z tym, zasada, która dzisiaj obowiązuje, wydaje się bardziej sprawiedliwa niż obliczanie opłaty od powierzchni działki, czyli wówczas dla każdego – niezależnie czy wybudował coś na swojej działce, czy nie wybudował. Ta propozycja również budzi nasze wątpliwości. Naszym zdaniem jej przyjęcie byłoby mniej korzystne od obecnie obowiązującej zasady, czyli opartej o wzrost wartości nieruchomości.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo pani dyrektor. Myślę, że sprawa jest skomplikowana i należy ją spokojnie przedyskutować. Obecnie musimy zrobić przerwę. Posiedzenie Komisji będziemy kontynuować o godzinie 14.00 w sali nr 2 w budynku F. Przepraszam, że w tym momencie musimy przerwać, ale nie mamy innej możliwości. Sprawę trzeba zamknąć, bo kończą się nam terminy na rozpatrzenie petycji.

Spotykamy się o godzinie 14.00. Ogłaszam przerwę. Dziękuję i do zobaczenia po przerwie.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Szanowni państwo, wznawiamy posiedzenie Komisji. Jesteśmy w punkcie trzecim porządku posiedzenia. Rozpatrujemy petycję w sprawie zmiany art. 143 ust. 2 i art. 145 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Petycję zreferował pan poseł Robert Warwas. Stanowisko ministerstwa przedstawiła wicedyrektor departamentu MIBpani Edyta Lubaszewska.

Proszę o przedstawienie opinii sporządzonej dla Biura Analiz Sejmowych. Bardzo proszę panie mecenasie.

Ekspert ds. legislacji w Biurze Analiz Sejmowych Paweł Kościelny:

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, część uwag, które są zawarte w opinii BAS do petycji, została już przedstawiona przez pana posła sprawozdawcę. Część uwag, które zostały zawarte w tej opinii, został przedstawione przez panią dyrektor.

Argumenty, które przedstawiła pani dyrektor Lubaszewska, zasługują na poparcie. Wątpliwości budzi sposób wykonania zaproponowany w petycji. Rozdzieliłbym dwie sprawy, tj. cel, do którego dąży autor petycji i zaproponowane wykonanie. Zaproponowane wykonanie ma pewne wady. Wykreślenie wyrazu „kanalizacyjnych" jest zbyt prostym zabiegiem legislacyjnym dla osiągnięcia celów założonych przez autora petycji. Cele są trochę trudne do zidentyfikowania, ponieważ autor petycji skupia się na krytyce opłaty adiacenckiej i na wykazywaniu, że przydomowa oczyszczalnia ścieków spełnia te same funkcje co sieć kanalizacyjna. Wydaje mi się, że najprostszym rozwiązaniem byłoby, gdyby autor petycji wprost wyraził chęć takiego ukształtowania przepisów, które pozwalałyby właścicielowi nieruchomości, na której zainstalowana jest przydomowa oczyszczalnia ścieków, uwolnić się od partycypacji w kosztach budowy sieci kanalizacyjnej. Wydaje mi się, że to jest kluczem żądania zmiany prawa.

Jak już powiedziałem, zaproponowane zmiany pociągną za sobą pewne inne skutki, które niekoniecznie są zamierzone lub nawet nie w pełni przewidziane przez autora petycji.

W opinii BAS powiedziano, że pomoc jest jak najbardziej do dyskusji, zaś proponowane rozwiązania mieszczą się w zakresie swobody legislacyjnej ustawodawcy. Powstaje

jednak pytanie i wątpliwość na ile są korzystne. Wątpliwości te podzieliła również pani dyrektor Lubaszewska.

W opinii BAS została postawiona teza, że regulacje powinny być szersze i inaczej sformułowane. Powstaje pytanie o ich pozaprawną ocenę. W tej materii nie chciałbym się wypowiadać, bo wypowiadam się jako prawnik nie odnosząc się do kwestii merytorycznych.

Ponadto, należałoby ocenić proponowane zmiany z punktu widzenia finansowania gmin oraz z punktu widzenia korzyści dla właścicieli nieruchomości.

Odniosę się do tego, co autor petycji zawarł w materiale uzupełniającym. Można mieć wątpliwości np. co do stawki procentowej w wysokości 50%, która może wydawać się wysoka, ale z drugiej strony można bronić takiego rozwiązania. Wydaje mi się, że np. w gminach, w których mieszkańcy są zamożni, łatwiej i szybciej powstanie infrastruktura, bo osoby te będą w stanie zaangażować się w wyższe opłaty, a to pozwoli gminom na szybszą realizację inwestycji. Tak można to uzasadniać. Pięćdziesięcioprocentowa stawka jest stawką maksymalną. Jeżeli gmina ma świadomość, że jej mieszkańcy nie są w stanie ponosić wysokich opłat, może ustalać stawki na niższym poziomie.

Mam wątpliwości do stanu faktycznego przytoczonego w dodatkowym materiale, gdzie powiedziano, że sąsiedzi przy tej samej ulicy będą płacić różne stawki – np. 3% i 50% – za tę samą inwestycję, tylko zakończoną miesiąc wcześniej. Wydaje mi się, że autor petycji nie do końca rozumie modelu opłaty adiacenckiej. Świadczą o tym m. in. późniejsze uwagi, tj. że osoba, która mieszka samotnie na 2 500 m^2 zapłaci więcej niż ktoś, kto mieszka na mniejszej działce, ale zamieszkanej przez siedem osób. Na tym polega dzisiejsza konstrukcja opłaty adiacenckiej, że nie uwzględnia się liczby osób zamieszkujących nieruchomość, tylko wzrost wartości nieruchomości. W tym momencie odwołujemy się do pewnych aspektów pozaprawnych, tj. wyceny nieruchomości. Jeżeli dana nieruchomość wyposażona jest w przydomową oczyszczalnię ścieków i w jej okolicy powstanie infrastruktura kanalizacyjna, z której ta nieruchomość mogłaby korzystać, to powstaje pytanie czy wzrośnie wartość nieruchomości. To jest również kwestia obiektywna, a nie kwestia prawna. Odpowiedź na pytanie o wartość nieruchomości należy do rzeczoznawcy, który to ocenia. Ktoś po wybudowaniu infrastruktury może powiedzieć, że po wybudowaniu infrastruktury wartość nieruchomości nie wzrosła. Ustalenie tego należy jednak do rzeczoznawcy.

Niewątpliwie problem jest i istnieje pole do dyskusji oraz pochylenia się nad sprawą. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz. W pierwszej kolejności należałoby się zastanowić, czy te problemy nie mogłyby być rozwiązane na poziomie samorządu. Wrócę do kwestii wysokości stawki 3% i 50%. Wydaje mi się, że mamy do czynienia z przypadkiem, gdy inwestycja była realizowana etapami. W pierwszym etapie realizacji inwestycji obowiązywała stawka 50%. Ten etap został zakończony. Zgodnie z art. 145 ust. 2 nastąpiło stworzenie warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury. To jest moment decydujący. Skoro zakończył się pierwszy etap, to powstała możliwość podłączenia nieruchomości należących do pewnej grupy mieszkańców. Prawdopodobnie później nastąpiła zmiana uchwały rady gminy. Następnie rozpoczęto realizację drugiego etapu inwestycji, ale już przy innej stawce. Ponownie pojawia się pytanie, czy ten problem nie może zostać rozwiązany na poziomie samorządu. Zmiana stawki z 50% na 3% jest wynikiem decyzji rady gminy i rada gminy powinna mieć świadomość, że taka radykalna zmiana stawki będzie wywoływać niezadowolenie społeczne.

W przypadku petycji powstaje pytanie, czy problemy w niej zarysowane nie mogą być rozwiązane na poziomie samorządu? Jeśli nie, to należy przejść do następnego kroku i zastanowić się, czy konieczna jest korekta ustawodawcy z uwagą, że propozycje przedłożone w petycji nie są gotowym projektem zmian. Propozycje powinny być zmodyfikowane, a ewentualna nowelizacja powinna być szersza i mieć inny kształt. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Mam zasadniczą wątpliwość co do intencji wnoszącego petycję. Czy chodzi o to, że jest grupa ludzi, których nie stać na zapłacenie opłaty? W związku z tym, należy znaleźć rozwiązanie, które umożliwi tym ludziom wypełnienie obowiązków. Czy

chodzi o ograniczenie tego obowiązku? Czy chodzi o brak zdolności zapłaty opłaty adiacenckiej przez pewną grupę osób, czy też raczej chodzi o zwolnienie z tej opłaty właściciela przydomowej oczyszczalni ścieków, który nie korzysta z infrastruktury kanalizacyjnej wybudowanej przez gminę? To są dwie różne sytuacje. Jeżeli chcemy pomóc tym, którzy nie mogą zapłacić, to chyba jest inna droga. Jeżeli chcemy zwolnić z opłat tych, którzy mają oczyszczalnie i nie będą korzystać z infrastruktury gminnej, to również jest inna droga. Nie chciałbym, aby używać tych dwóch różnych sytuacji dla uzasadnienia generalnego zakwestionowania opłaty adiacenckiej.

Postawmy sobie pytanie, czy wzrasta wartość nieruchomości dzięki temu, że nieruchomość znajduje się na terenie uzbrojonym? Bez wątpienia wzrasta. Rozumiem, że chodzi o wzrost wartości nieruchomości, który jest wynikiem inwestycji publicznej. Ta inwestycja musi być sfinansowania. Tego typu działań na terenie gmin mamy więcej. Są tzw. inicjatywy lokalne, które np. we Wrocławiu wymagają zebrania przez mieszkańców 10% kosztów inwestycji i wówczas miasto realizuje inwestycje. Najczęściej dotyczy to dróg – utwardzania dróg na terenach peryferyjnych, które przez lata były zaniedbane.

Gmina ustala również inne daniny publiczne, z czym często są problemy, bo mieszkańcy nie wywiązują się z tych obowiązków. Ostatnio gorący był temat gwałtownego wzrostu opłat za wieczyste użytkowanie. Przez lata samorządy to odkładały i w końcu doszły do ściany. Zamiast waloryzować opłaty ewolucyjnie, musiały wykonać gwałtowną operację, zwłaszcza, że wiele samorządów znalazło się w sytuacji takiego zadłużenia, że brakowało źródeł na finansowanie działalności. Podobnie jest z podatkiem od nieruchomości. Gminy ustalają wysokość tego podatku. Są tacy, że może ich na to nie stać. Czy to jednak znaczy, że zakwestionujemy podatek od nieruchomości – zakwestionujemy opłatę za użytkowanie wieczyste? Raczej nie. Zatem, o co chodzi? Pan poseł jest prawie jak wnioskodawca. Proszę nam powiedzieć panie pośle, czy chodzi o tych, którzy nie mogą zapłacić, czy chodzi o tych, którzy mają przydomowe oczyszczalnie? Czy w ogóle chodzi o to, żeby opłatę adiacencką przekonstruować i odciążyć od kwestii instalacji kanalizacyjnej?

Na koniec podzielę się przykładem z Wrocławia. We Wrocławiu przez lata był koszmar walki z dzikim spuszczaniem ścieków. Tego nie załatwimy sprawą policyjną, tzn. kontrolami, patrolami, sprawdzaniem itd. Takie dzikie zrzuty ścieków były m.in. powodem znacznych zniszczeń w czasie powodzi w 1997 r., ponieważ przez dziko kopane przekopy pod wałami przeciwpowodziowymi, woda z łatwością rozerwała wały i wdarła się na znaczne tereny miasta. Wydaje się, że jedynym systemowym rozwiązaniem jest łatwa dostępność kanalizacji, aby ludzie nie mieli pokusy robienia takich rzeczy. Zatem kanalizacja jest konieczna, a musimy ją wybudować z naszych wspólnych pieniędzy skądkolwiek by one nie były.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący. Rzeczywiście, autor tej petycji przedstawia tylko przykłady różnych niedociągnięć. Wskazane są błędy, czy nieprecyzyjne zapisy, które zdaniem autora należałoby zmienić.

W Dąbrowie Górniczej od roku walczymy z opłatą adiacencką, bo ona nas wszystkich zaskoczyła. Urząd miasta jest również zaskoczony. W 2008 r., gdy podejmowali decyzję o inwestycji, to martwili się o jej finansowanie, bo to była duża inwestycja – 500 mln złotych. Samorząd nawet jest w stanie odstąpić od pobierania opłat adiacenckich, tylko nie ma takiej możliwości. Samorząd sprawdzał wszystkie możliwości, żeby nie pobierać opłaty. Niestety, samorząd jest zmuszony do jej pobierania. Ustawa mówi, że opłatę można pobierać fakultatywnie, ale jeżeli jest już podjęta uchwała rady miejskiej w sprawie ustalenia opłaty, to należy ją stosować. Uchwała została trochę przespana, bo leżała sobie w szufladzie od 2008 r. Potem były odbiory inwestycji i nagle urzędnik odgrzebał sprawę uchwały. W efekcie kilka tysięcy gospodarstw domowych objęto opłatą adiacencką w wysokości 50%. Rada miejska szybko podjęła decyzję, żeby opłatę uchylić. Według opinii z urzędu wojewódzkiego, nie można jednak uchylić podjętej uchwały, a stawka nie może być zerowa. Wobec tego rada miasta podjęła uchwałę o ustaleniu opłaty adiacenckiej w wysokości 3%. Potem okazało się, że liczy się moment odebrania inwestycji.

W momencie odbioru inwestycji obowiązywała stawka na poziomie 50%. Inwestycja była realizowana etapami. Z tego pojawiła się sytuacja, że na tej samej ulicy jedni płacą 50% opłaty adiacenckiej – I etap inwestycji, a drudzy 3% – kolejny etap inwestycji. Autor petycji desperacko szuka rozwiązań, żeby nie było takich podziałów, a mieszkańcy nie byli nierówno traktowani w tej samej gminie.

Decyzje o naliczeniu opłat adiacenckich nie są jeszcze wydane, bo prezydent ma na to trzy lata. Prezydent przez rok szukał bardziej sprawiedliwego rozwiązania. Okazuje się, że ustawa precyzyjnie wskazuje, że liczy się czas odbioru inwestycji. Po stronie urzędu i samorządu nie są w stanie nic zrobić. Autor proponuje, aby przyjąć obecną stawkę opłaty adiacenckiej, czyli 3%. Dużo mieszkańców Dąbrowy Górniczej skorzystałoby z niższej stawki. Tego chcą wszyscy. Ustawa jednak wskazuje, że na chwilę obecną nie ma takiej możliwości.

Petycja stanowi swego rodzaju próbę szukania słabych punktów w ustawie, natomiast docelowo na pomóc rozwiązać pewien problem, który pojawił się w Dąbrowie Górniczej. Problem jest duży, bo dotyczy pięciu tysięcy gospodarstw domowych i mowa jest o olbrzymich pieniądzach. Z powodu opłat mogą się pojawiać niepokoje. Już widzimy, że ludzie bardzo alergicznie reagują na decyzje. Na tę chwilę pomagamy jako biuro poselskie i odwołujemy się. Uważamy, że można znaleźć jakieś lepsze rozwiązanie – bardziej sprawiedliwe. Przykład Dąbrowy Górniczej pokazuje, że gdyby obowiązywała obecna uchwała rady miasta, byłoby dużo łatwiej. I to jest najważniejsze.

Następna kwestia dotyczy naliczania opłaty. Obecnie, niezależnie od tego czy właściciel korzysta z infrastruktury, naliczana jest opłata w zależności od powierzchni danej działki. Dla naliczenia opłaty nie ma znaczenia czy działka jest zabudowana.

Autor petycji wypunktował słabość obowiązujących przepisów korzystając z przykładu przydomowej oczyszczalni. Oto obywatel wybudował przydomową biologiczną oczyszczalnię ścieków. Gmina wybudowała kanalizację. Zgodnie z prawem obywatel nie ma obowiązku podłączenia swojej nieruchomości do kanalizacji, a mimo to musi wnosić opłatę adiacencką. To pokazuje słabe punkty obowiązujących przepisów, które są tym w przypadku represyjne i nie do końca ujmują całą materię. Autor petycji szuka różnych argumentów, aby podjąć dyskusję i pochylić się nad zapisami prawa. Chodzi również o to, że samorząd powinien mieć możliwości prawne wycofania się z wcześniej podjętej decyzji, zwłaszcza, że chodzi o rozwiązania korzystne dla mieszkańców.

Ten przypadek dotyczy Dąbrowy Górniczej gdzie była inwestycja za 500 mln złotych. Dotyczy dużej grupy mieszkańców. Mieszkańcy za chwilę będą protestować w Dąbrowie, a może przyjadą do Warszawy…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

To zostawmy.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Jesteśmy na posiedzeniu Komisji do Spraw Petycji gdzie jest jeszcze czas i miejsce, aby pochylić się nad tym tematem i znaleźć furtkę dla samorządu. Oczywiście, to zawsze jest decyzja samorządu, ale już wiemy, że rada miejska zmieniła uchwałę. I to jest akceptowane, natomiast 99% osób podlega opłacie w wysokości 50%.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Myślę, że argumenty o oczyszczalniach przydomowych trochę nam zaciemniają obraz. I to pomińmy. Czy rzeczywiście gmina nie ma możliwości zmiany wysokości opłaty dotyczącej wcześniejszego etapu inwestycji? Czy w ministerstwie jest więcej tego typu interwencji? Czy są przypadki innych samorządów, które stanęły wobec podobnych problemów? Czy są przypadki, że samorządy chcą zmienić swoją wcześniejszą uchwałę, a nie mogą? Bardzo proszę, pani dyrektor.

Zastępca dyrektora departamentu MIB Edyta Lubaszewska:

Szanowni państwo, do resortu nie docierały takie sygnały, że, w uproszczeniu mówiąc, występuje problem kilku stawek opłaty.

Wydaje się, że przepis art. 145 jest jednoznacznie fakultatywny. Wójt może ustalić opłatę, ale nie musi. Dopiero ust. 2 mówi o uchwale rady. Wydaje mi się, że problem może

być rozwiązany na szczeblu samorządu, tylko bliżej trzeba się przyjrzeć uchwałom, które zostały podjęte w tej sprawie. Na pewno trzeba określić moment stworzenia warunków podłączenia do nieruchomości. Być może tutaj jest gdzieś problem i to pojęcie zostało źle zinterpretowane?

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie pośle, myślę, że zmiana ustawy to zbyt daleko idące posunięcie. Ono niestety może spowodować skutki, których wcale nie chcielibyśmy.

Wydaje mi się, że celem petycji nie jest rezygnacja z pobierania opłaty adiacenckiej, tam gdzie np. została wykonana kanalizacja. Natomiast jest problem zróżnicowanych stawek, w tym za wysokich – 50%.

Pierwszy raz spotykam się z taką sytuacją, że gmina jest tak związana swoją uchwałą, że nie może jej zmienić w dowolnym terminie. Nie znam takiego mechanizmu konstytucyjnego. Skoro gmina ustala pewne regulacje, to może je również zmieniać, jeżeli leży to w jej kompetencjach. Wydaje mi się, że jest tutaj jakaś niejasność.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Zapis w ustawie jest jednoznaczny, a mianowicie, że wydanie decyzji o ustalenie opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie 3 lat od dnia stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury. Warunki te zostały stworzone w Dąbrowie Górniczej wówczas, gdy obowiązywała stawka 50% ustalona wcześniejszą uchwałą rady miejskiej. Tutaj nie ma odstępstwa. Wiem, że w Dąbrowie Górniczej biuro prawne i prezydent analizowali to wszelkie możliwe sposoby i nie ma możliwości odstępstwa, bo ustawa jednoznacznie zamyka tę drogę.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Pani dyrektor. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora departamentu MIB Edyta Lubaszewska:

Zastanawiamy się na gorąco nad tą sprawą. Tak jak pan poseł zauważył, wójt, burmistrz, prezydent może w drodze decyzji ustalić opłatę adiacencką każdorazowo po stworzeniu warunków. Może, ale nie musi wydawać tej decyzji, nawet jeśli taka uchwała obowiązuje. Upraszczając, nie musi wykonywać tej uchwały. W związku z tym, uchwała niewykonywana przez wójta być może zostać uchylona, jeżeli gmina nie ma woli pobierania tych opłat. Jak rozumiem, w tym przypadku władze samorządowe nie mają woli pobierania opłat. Może należałoby się zastanowić nad możliwością uchylenia uchwały, skoro rada zmieniała zdanie, a prezydent nie wydał jeszcze decyzji?

Poseł Robert Warwas (PiS):

Na razie są to pojedyncze decyzje trafiające do mieszkańców, którzy się od nich odwołują do SKO. Biuro poselskie pomaga mieszkańcom w odwołaniach. Na razie wydano dwadzieścia dwie decyzje i jesteśmy nad tym w tej chwili zapanować, ale za chwilę będzie wydanych kilka tysięcy decyzji i wtedy pojawi się problem.

Zastępca dyrektora departamentu MIB Edyta Lubaszewska:

Jak rozumiem prezydent nie ma woli wydawania decyzji?

Poseł Robert Warwas (PiS):

Prezydent miasta szukał sposobu i różnych rozwiązań, żeby opłat nie pobierać, ale otrzymał opinię, że skoro została podjęta uchwała, to musi ją wykonywać. Niewykonywanie uchwały mogłoby się spotkać z zarzutem działania na szkodę finansów publicznych gminy Dąbrowa Górnicza.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Zgłasza się jeszcze pan poseł Jachnik. Mam propozycję, termin na rozpatrzenie tej petycji upływa 3 grudnia. Zatem mamy jeszcze trochę czasu, aby przeprowadzić szczegółową analizę w zakresie odpowiedzi na pytanie: na ile samorząd ma prawo zmienić swoje wcześniejsze decyzje, tak aby zastosować akceptowalne dzisiaj stawki opłaty adiacenckiej? Wreszcie rozumiem istotę tej petycji. Nie chodzi o domowe oczyszczalnie itd, tylko

o to, że mieszkańcy tej samej okolicy mają różne stawki, w tym takie, które są ponad możliwości niektórych osób. Pod tym kątem należy przygotować analizę.

Mam prośbę, aby państwo w ministerstwie, w konsultacji z panem posłem, przeprowadzili taką analizę i przekazali Komisji stanowisko na piśmie. Proszę również BAS o taką analizę. Teraz wiemy dokładnie gdzie jeszcze tkwi problem, którego na dzisiejszym posiedzeniu nie jesteśmy jeszcze w stanie wyjaśnić. Bardzo proszę, pan poseł Jachnik.

Poseł Jerzy Jachnik (Kukiz15):

Chciałbym zwrócić uwagę na to co powiedziała pani dyrektor, a mianowicie, na wyraz „może". Morze jest szerokie i głębokie. Problem polega na tym, że wójt pewnie i może, ale żaden wójt ani samorząd tego nie zrobią, bo związani są uchwałą. Z kolei jest pytanie, czy uchwała może działać wstecz i koło się zamyka.

My tutaj nic nie wymyślimy. Możemy pójść drogą zaproponowaną przez pana przewodniczącego, albo w formie dezyderatu zwrócić się o interpretację, która będzie musiała odpowiedzieć na pytanie, czy wójt lub rada miejska cofając uchwałę może narazić się odpowiedzialność? Weźmy pod uwagę to, że kończy się kadencja i przyjdzie następny władca, który będzie oskarżał poprzedników, którzy będą chodzili po sądach przez następne dwie kadencje itd. Myślę, że tutaj o to chodzi i to jest trochę asekuracja władz Dąbrowy Górniczej. Jest luka w przepisach i każdy może interpretować ją inaczej. Prokurator będzie ją inaczej interpretował, sąd inaczej i my ją będziemy interpretować inaczej.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie pośle, myślę, że chodzi jednak o coś innego. Jeżeli rozwiązanie problemu leży w swobodzie decyzji samorządu, to my decyzji za samorząd nie podejmiemy. Samorząd ponosi odpowiedzialność za swoje decyzje.

Natomiast jeżeli jest przeszkoda prawna – ustawowa, to możemy zdecydować o korekcie prawa, jeżeli uznamy, że obecne prawo nie pozwala na podjęcie decyzji przez samorząd. I tak rozumiem pana posła Warwasa. Samorząd ma wolę, chciałby to zmienić, ale gdzieś w prawie ku temu tkwią przeszkody. Nie potrafię tego na dzisiaj wskazać gdzie i to musimy wyjaśnić. Dezyderatem niczego nie zmienimy.

Mamy wyjaśnić powyższą kwestię i wyjaśnimy ją dwustronnie. Ministerstwo i BAS przeprowadzą analizę i wówczas zobaczymy. Jeżeli okaże się, że samorząd może to zrobić, to będzie mógł to zrobić również w oparciu o nasze analizy, które będą publicznie dostępne. Jeżeli uznamy, że takich możliwości nie ma, to możemy podjąć wówczas decyzję o inicjatywie dotyczącej zmiany przepisów.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Panie przewodniczący, mam zestaw dokumentów, które analizowaliśmy. Akurat mam przed sobą stanowisko Najwyższej Izby Kontroli, która wypowiada się w zakresie opłaty adiacenckiej i mówi: „brak pobierania opłaty adiacenckiej jest traktowany jako niegospodarność władz samorządowych i rezygnacja z wpływów do budżetu".

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panie pośle, przepraszam, ale to dotyczy czegoś jeszcze innego. Nie ma problemu z pobieraniem opłaty. Pan mówi, że akceptowalna jest stawka 3% i nie ma problemu z jej pobieraniem. Natomiast jest grupa osób, która dotknięta jest stawką 50% i jest to stawka ponad ich siły. Gdyby samorząd zrealizował inwestycje i odstąpił od pobierania opłaty, to wówczas zachodziłaby sytuacja wymieniona w ocenie NIK. Samorząd nie może ignorować możliwości uzyskania wpływów do budżetu.

Poseł Robert Warwas (PiS):

To jest zamknięte koło. Z jednej strony samorząd nie może stosować 3%, bo musi stosować 50%, a z drugiej strony, gdyby chciał odstąpić od pobierania tej opłaty, to nie może odstąpić, bo…

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Nie, nie. Panie pośle, mamy wyjaśnić, czy samorząd może wcześniejsze decyzje o stawce 50% skorygować w dół, żeby rozłożyć to w czasie w sposób umożliwiający mieszkańcom wywiązanie się z obowiązku uiszczenia opłaty adiacenckiej.

W taki razie, bardzo proszę, ustalamy dwa tygodnie na przygotowanie opinii. Jeszcze w listopadzie, a najpóźniej na początku grudnia, wrócimy do rozstrzygnięcia tej petycji.

Poseł Robert Warwas (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego posiedzenia. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję, życzę dobrego popołudnia.